Tadeusz Różewicz

odejście głodomora

Obsada:

Dziewczyna	MARIA ANDRUSZKIEWICZ-KONIECZNA
Głodomór	ANDRZEJ BALCERZAK
Strażnik I	MARIAN DZIĘDZIEL
Strażnik II	ZBIGNIEW BATOR
Impresario	JÓZEF HARASIEWICZ MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ
Pan I	STEFAN RYDEL
Pan II	STANISŁAW JĘDRZEJEWSKI
Mama I	IWONA ŚWIDA
Mama II	MAŁGORZATA DARECKA
Żona	MARIA PRZYBYLSKA
Strażnik III	LESZEK KUBANEK
Zosia	GRAŻYNA TRELA (PWST)
Monika	ALDONA GROCHAL

INSPICJENT — SUFLER: BOGUMIŁA BADURA

SCENOGRAFIA: PAWEŁ DOBRZYCKI (ASP)

REŻYSERIA: JACEK BUNSCH (PWST)

PREMIERA 21 MARCA 1980 R.

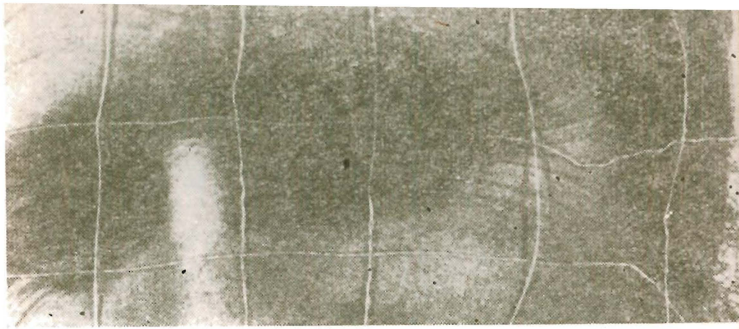

Tadeusz Różewicz

PRZYGOTOWANIE DO WIECZORU AUTORSKIEGO

fragment

Nie pamiętam kiedy i o czym napisałem mój pierwszy wiersz. Nie pamiętam też, dlaczego napisałem pierwszy wiersz. Nie będę dorabiał „legendy". Nikt mnie nie „wybierał" ani nie „powoływał". Jedyna pewna rzecz: pewnego dnia napisałem pierwszy wiersz. Czy od pierwszego wiersza pracowałem nad jego formą, kształtem? Nie pamiętam. Kiedy i dlaczego zacząłem pracować nad formą? Nie pamiętam. Kto mnie do tego zmusił? Nie pamiętam.

Doskonałość formalna, wszelka forma to mistyfikacja? Uprawiać można jeszcze poezję tylko przez ciągłą kompromitację. Niech ginie. Nieporadna, wystraszona, sprzedajna, w błazeńskiej czapce na głowie. Widzicie drogę krzyżową. Droga krzyżowa w wesołym miasteczku. Czy to jest droga współczesnej poezji?

[Warszawa 1977]

Tadeusz Różewicz

ODEJŚCIE GŁODOMORA — DIDASKALIA I FRAGMENTY

1. Krótka rozprawa o głodomorach

Od kilku lat krążę dookoła *Głodomora*, robię koła coraz to mniejsze, zacieśniam, czasem mam wrażenie, że już złapałem, uwięziłem i unieruchomiłem mojego „bohatera", tymczasem okazuje się, że znów się wymknął, oddalił... Pierwszy raz zetknąłem się z tym opowiadaniem w roku 1956. Książeczka leży teraz na stole, pod ręką; podkreślenia pochodzą z różnych lat. Czerwone, czarne, zielone. Głodomór (podkreślenie czerwone) „bleich, im schwarzen Trikot". Przez cały czas towarzyszy mi uczucie niedosytu, niepokoju i obawy... nie obawy przed „krytyką", ale obawy przed Franzem K. Cóż tu pomoże moja dobra wola i umiejętności, których nabyłem w czasie dwudziestoletnich zapasów z teatrem i dramatem.

Franz K. to był autentyczny Hungerkünstler („es waren andere Zeiten") był szczupły, chudy... swoim wyglądem odstraszał — próbował odstraszać — biedne „narzeczone", kandydatki ubiegające się o rękę Głodomora... On sam zachwycał się grubasami, czuł sympatię do grubego Franza Werfla... nie spał nocami. Co jadał? Ani w dziennikach, ani w listach nie ma na ten temat jasnych informacji. Głodomór. Zauważyłem, że Głodomór nic nie wie (nie chce wiedzieć) o istnieniu innych głodomorów, żyje tak, jakby był jedynym głodomorem na globie ziemskim. Interesuje go tylko jego głód. Właściwie pozbawiony jest innych zainteresowań. Nawet wielka wojna toczy się na marginesie jego życia, prawdziwa wojna toczy się na marginesie jego życia, prawdziwa wojna toczy się w jego organizmie. Tłuste, normalne, zdrowe, młode, mieszczańskie syreny kuszą go swym śpiewem... ale budowa gniazda (ogniska domowego) budzi w nim panikę. Para. Parzenie się. Parka. To go śmieszy, przeraża. Ma w sobie coś jedynego, Wybranego.

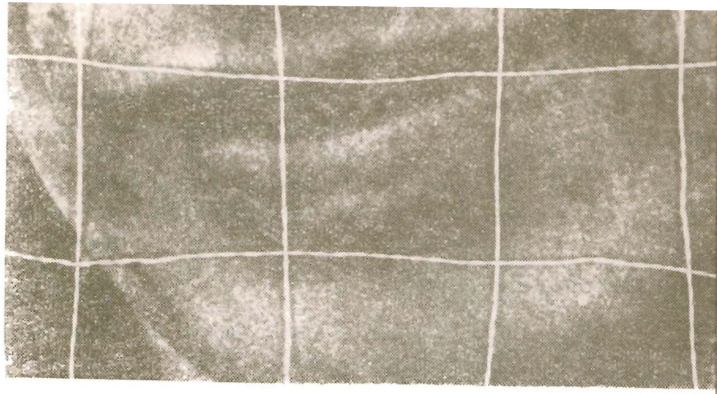

Wydaje mi się, że wprowadzenie do wnętrza sztuki (użyłem do tego Impresaria) innych głodomorów było zabiegiem usprawiedliwionym, choć zdaję sobie sprawę, że zabieg to bolesny dla Głodomora. (Już sama możliwość istnienia innych głodomorów jest nieznośna i obrażająca). Głodomór nie reaguje na słowa Impresaria, który opowiada o istnieniu nowych, bardziej przystosowanych do współczesności głodomorów. Trudno sobie wyobrazić (nam, zwykłym zjadaczom chleba), jakim wstrząsem dla Głodomora jest przyjazd do tej samej miejscowości — innego głodomora. Jakim wstrząsem dla autentycznego, „wybranego" Głodomora są afisze, fotografie, wywiady z nowymi, licznymi głodomorami. A czym jest dla Głodomora konfrontacja z drugim, równie wybitnym, ale bardziej popularnym, bardziej „światowym" głodomorem?

Oczywiście nasz Głodomór (jedyny, wybrany) nigdy, nigdy w głębi serca nie uzna, że na świecie może znaleźć się równy mu we wszystkim (również w niedostatkach i grzechach) głodomór. Gdyby w to uwierzył, przerwałby natychmiast

WŁOSEK POETY

Poeta to na pewno ktoś
Słuchajcie głosu poety
Choćby ten głos
był cienki jak włos
Jak jeden włos Julietty

Jeśli się zerwie włosek ten
to nasza nudna kula
upadnie w ciemność
Czy ja wiem
albo się zbłąka w chmurach

Słyszycie Czasem wisi coś
na jednym włosku wisi
Dziś włoskiem tym poety głos
Słyszycie

Ktoś tam słyszy

Tadeusz Różewicz

głodowanie, zerwał kontrakt z Impresariem i wyjechał na pustynię — a umierając miałby świadomość, że tamten (równie wielki — choć to złudzenie publiczności) głodomór jest jednak gorszym głodomorem, ponieważ żyje podziwiany, przerywa głodowanie, w chwilach wolnych od głodowania przyjmuje pokarmy (być może jest smakoszem!). Nie bądźmy zbyt okrutni dla prawdziwego Głodomora, nie bądźmy zbyt okrutni dla licznych, coraz liczniejszych fałszywych głodomorów. „Es waren andere Zeiten"...

2. Rozmowa z Głodomorem

Głodomór i Dziewczyna siedzą na ławce, przed kurtyną. DZIEWCZYNA Czemu pan głoduje, jak pan wpadł na ten pomysł, jakie były początki? Czy pan uważa siebie — głodując — za kogoś lepszego od tych, którzy się odżywiają racjonalnie, albo wręcz się „obżerają"...

GŁODOMÓR Nie... przecież ja głoduję dla nich, dla ludzi sytych... moje głodowanie ma sens tylko wśród dobrze odżywionych, głodowanie wśród umierających z głodu... to przecież nonsens, głupstwo... czasami budzi się we mnie pogarda dla tych tam — niech pani popatrzy — to są strażnicy mojego głodowania — są z zawodu rzeźnikami — piją i jedzą z przerwami na pracę, sen, spółkowanie... ale tłumię natychmiast te niedobre uczucia... przecież to właśnie jedzący, konsumujący podtrzymują strukturę naszej współczesnej cywilizacji, gdyby nie używali... wszystko mogłoby się zawalić... i ja głoduję dla nich...

3. Nocne czuwanie

Światło pada na grupę Rzeźników-Strażników. Ci Strażnicy („merkwürdigerwese genwöhnlich Fleischhauer") odgrywają ważną rolę w dramacie. Trzeba wciągnąć ich do gry i pozwolić przemówić. Kafka nie wkłada nawet jednego słowa w ich usta. Mają pilnować, aby Głodomór — ani w dzień, ani w nocy w podstępny sposób nie przyjmował pokarmów.

Rola Strażników była właściwie pozorna i stworzona dla publiczności. Wtajemniczeni wiedzieli, że Głodomór podczas głodówki pod żadnym pozorem nie przyjmuje pokarmów („die Ehre seiner Kunst verbot dies"). Czasami zdarzali się strażnicy, którzy pełnili dyżur w sposób (celowo) niedbały. Siadali gdzieś w od-

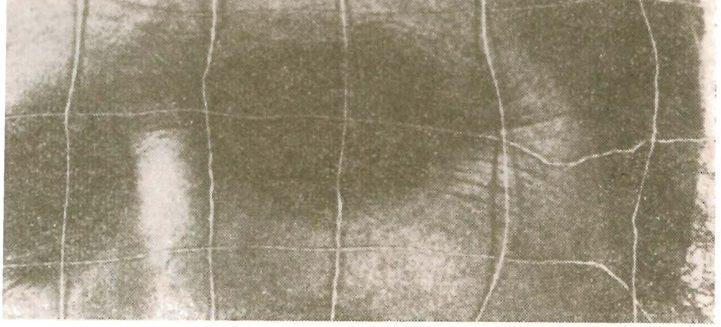

ległym kącie i grali zapamiętale w karty — jakby chcieli ułatwić Głodomorowi niewielką przekąskę. Takie postępowanie wyjątkowo przygnębiało Głodomora, czyniło głodowanie niezwykle ciężkim. Pokonywał wtedy osłabienie i śpiewał całymi dniami i nocami, aby pokazać tym ludziom, że ich podejrzenia i postępowanie były niesprawiedliwe, krzywdzące. Ale to nie pomagało, gruboskórni dziwili się tylko, że spryciarz potrafi jeść i śpiewać jednocześnie... Wszystko budzi podejrzenia, ponieważ sam Głodomór jest „podejrzany"...

Czterdzieści dni. To była granica. Impresario nie pozwalał na przekraczanie tej granicy, ponieważ zainteresowanie publiczności malało, zamiast wzrastać. Głodomór dawał do zrozumienia, a nawet prosił Impresaria o przedłużenie głodówki, ale ten kategorycznie odmawiał. Czemu więc czterdzieści dni?, nie trzydzieści trzy lub czterdzieści cztery...? Może Impresario przeczytał kiedyś: „Tedy Jezus zawiedziony jest na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął"...

9. Odejście Głodomora

GŁODOMÓR Pozwólcie mi odejść... dzisiaj, w tej godzinie, w obliczu ludzi, którzy jedzą... przyznaję, że moje głodowanie jest szczytem zarozumialstwa i arogancji... proszę wszystkich o wybaczenie... pozwólcie mi odejść... nie będę wam przeszkadzał w spokojnym zasłużonym trawieniu jedzenia muzyki piosenek... dziękuję wam za cierpliwość i uprzejmość na którą nie zasłużyłem...

KONIEC

ŚMIECH

Klatka była tak długo zamknięta
aż wylągł się z niej ptak

ptak tak długo milczał
aż klatka otwarła się
rozwiewając w ciszy

cisza tak długo trwała
aż za czarnymi prętami
rozległ się śmiech

Tadeusz Różewicz

LIST DO LUDOŻERCÓW

Kochani ludożercy
nie patrzcie wilkiem
na człowieka
który pyta o wolne miejsce
w przedziale kolejowym

zrozumcie
inni ludzie też mają
dwie nogi i siedzenie

Kochani ludożercy
poczekajcie chwilę
nie depczcie słabszych
nie zgrzytajcie zębami

zrozumcie
ludzi jest dużo będzie jeszcze
więcej więc posuńcie się trochę
ustąpcie

Kochani ludożercy
nie wykupujcie wszystkich
świec sznurowadeł i makaronu
Nie mówcie odwróceni tyłem:
ja mnie mój moje
mój żołądek mój włos
mój odcisk moje spodnie
moja żona moje dzieci
moje zdanie

Kochani ludożercy
nie zjadajmy się Dobrze
bo nie zmartwychwstaniemy
Naprawdę

ŻART PATETYCZNY

Nie do potomnych
przecież nie ma sensu
być może to będą potwory
wysoka komisja
ostrzega wyraźnie
mocarstwa
trony i sztaby
że przyjdą potwory
bez mózgu

więc nie do potomnych
kieruję te słowa

Mówię do polityków
którzy mnie nie czytają
mówię do biskupów
którzy mnie nie czytają
mówię do generałów
którzy mnie nie czytają
mówię do tzw. „prostych ludzi"
którzy mnie nie czytają

będę mówił do wszystkich
którzy mnie nie czytają
nie słuchają nie znają
nie potrzebują
Oni mnie nie potrzebują
ale ja ich potrzebuję

Tadeusz Różewicz

Tadeusz Różewicz

Z MOJEGO WARSZTATU

Odchodzę coraz dalej od Hungerkünstlera, ale ciągle czuję krępujące mnie więzy. Tylko kilka nici łączy mnie z opowiadaniem. [F. Kafki]. Mój Głodomór jest bardzo odległy od tamtego, niemego Głodomora w czarnym trykocie. Mój Głodomór mówi dużo: „wierszem" i „prozą". U Kafki tylko w ostatniej części opowiadania pada kilka zdań. Jest to krótki dialog między Głodomorem i dozorcą, który wygrzebał Głodomora z gnijącej słomy. O istnieniu Głodomora nikt już nie pamiętał.

— Ciągle jeszcze głodujesz? kiedy wreszcie z tym skończysz?
— Wybaczcie mi wszyscy
— Oczywiście, wybaczamy ci
— Ja chcę żebyście ciągle podziwiali mój Głód
— Ależ my podziwiamy
— Ale wy nie powinniście tego podziwiać
— Cóż... więc nie podziwiamy... ale dlaczego nie powinniśmy podziwiać
— Ponieważ ja muszę głodować... ja inaczej nie mogę...
— Patrzcie no... a czemu ty nie możesz inaczej...
— Ponieważ ja... ponieważ nie mogę znaleźć potrawy, która mi smakuje. Możesz mi wierzyć, że gdybym ją znalazł, nie robiłbym z siebie widowiska, ale najadł się do syta tak jak ty i wszyscy inni.

To były ostatnie słowa Głodomora. Trudność polegała (i polega) na tym, że musiałem w usta postaci występujących w opowiadaniu (a także powołanych do życia przeze mnie) włożyć słowa, których Kafka nie napisał... i to była przeszkoda, przed którą zatrzymywałem się przez wiele lat. Oczywiście są panie, panienki literaci itp., którzy biorą taką przeszkodę łatwo i z wdziękiem (często wątpliwym) skreślają lub dopisują dialogi Dostojewskiemu, Conradowi, Kafce itd. Są inni, bez troscy, którzy wkładają swoje słowa, myśli (i styl) w usta „stworzonego przez sie

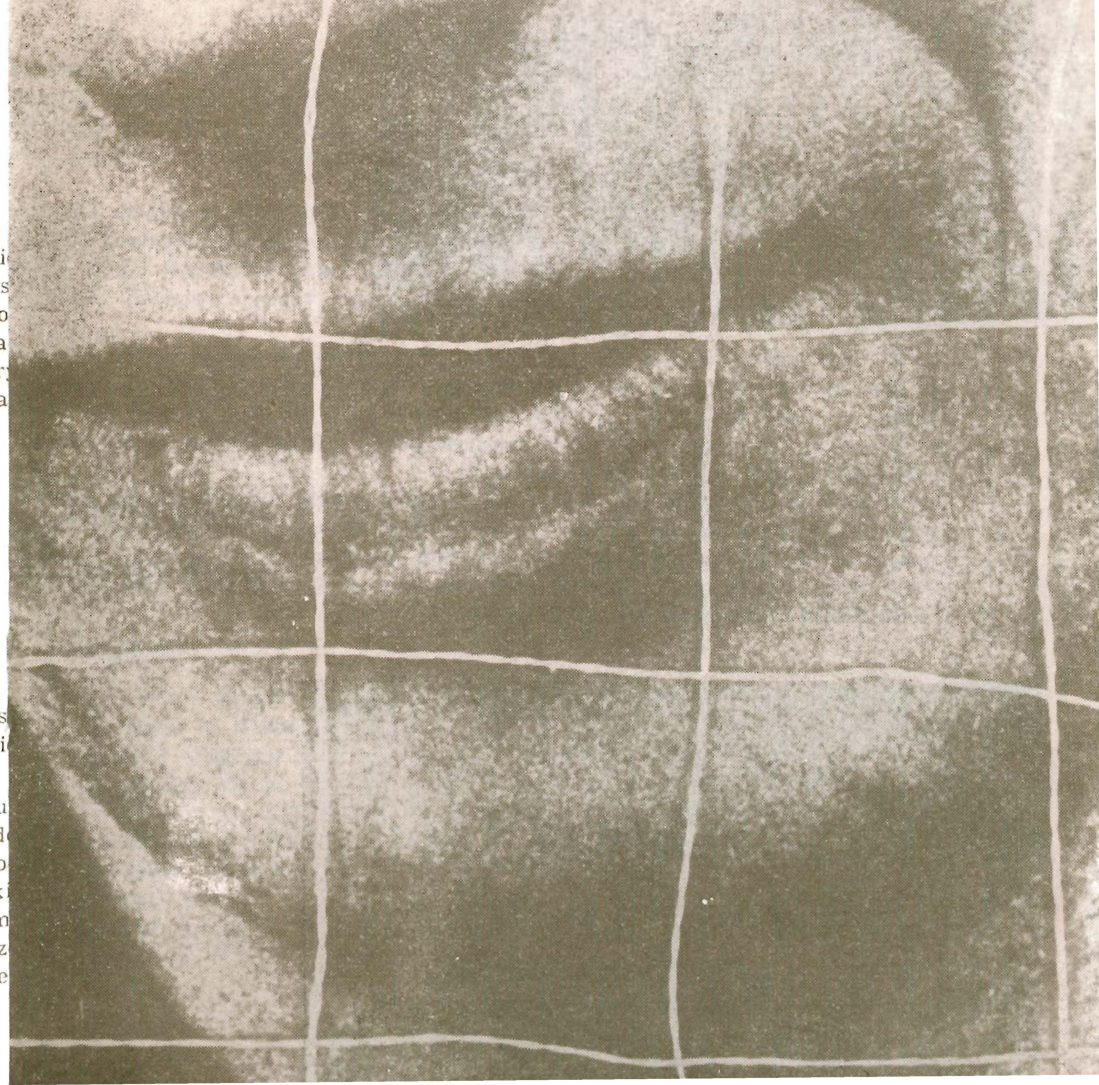

bie" Jezusa, Cezara, Napoleona, Mickiewicza... Mamy wielu takich odważnych Dla mnie jednak Jezus mówiący językiem jakiegoś literata z Warszawy, Poznani lub Zakopanego jest grzechem... Tylko pycha (nie pokora) może być przyczyn powstawania takich „dzieł"... lecz owi „pyszni" znajdują poklask i uznanie u „wie rzących", no cóż, wybaczam i proszę o wybaczenie.

Sam Franz Kafka — który był jednym z wielkich, autentycznych Głodomo rów, nigdy nie potępiał ludzi „normalnych", którzy się żenią, urządzają mieszka nia, płodzą dzieci... nie zapominajmy o tym, jaką sympatią darzył Kafka gruba sów... podziwiał ich żywotność... brzydził się swoim własnym ciałem, chudą po włoką...

W nocy spałem bardzo źle; przebudzony tęskniłem do światła dziennego, wie rzyłem, że ono przyniesie jakieś rozwiązanie. Czytam „Ein Bericht für eine Aka demie"... w trakcie pisania *Głodomora* przypominały mi się „próby" (teatralne Kafki — w jego jedynej „sztuce" wygasa powoli akcja, zanika, wreszcie ulegi przerwaniu... puls umierającego (dramatu?).

Jakie dojście prowadzi do Głodomora? Którą bramą mam wejść do wnętrza wejście dla mnie? Muszę je sam stworzyć. Może wszystko jest otwarte, więc n trzeba szukać specjalnego wejścia (wyjścia?). Jakiś odważny, niewinny, nieświ domy wejdzie tam lekkim krokiem, wszystko poprzestawia... Oczywiście, to dosk nałość Kafki zamurowała wszystkie wejścia.

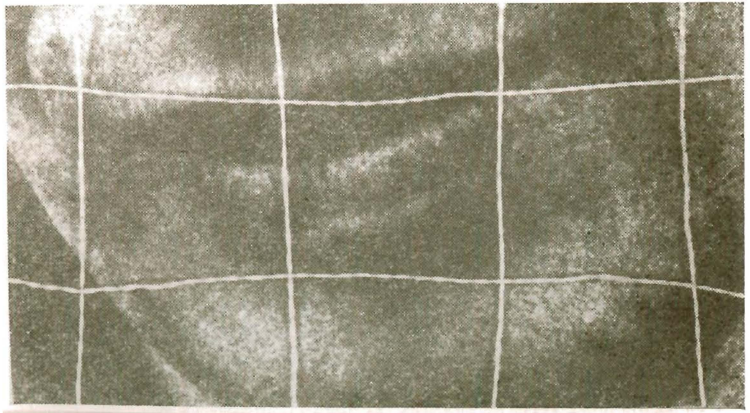

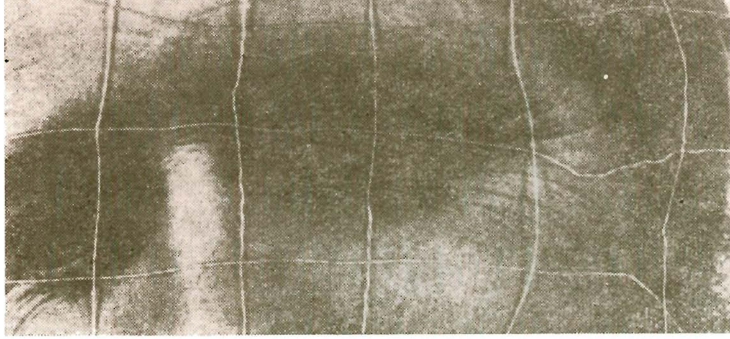

Franz Kafka

GŁODOMÓR

fragment

— Teraz jednak zróbcie porządek — powiedział dozorca i pogrzebano głodomora razem ze słomą. Do klatki zaś wpuszczono młodą panterę. Nawet dla najtępszych umysłów był wyraźnym wytchnieniem widok tego dzikiego zwierzęcia, rzucającego się w klatce pustej od tak dawna. Panterze niczego nie brakowało. Smakującą jej żywność przynosili bez długiego namysłu dozorcy, zdawało się, że nie brakuje jej nawet wolności. To szlachetne ciało, wyposażone we wszystko, co potrzebne tak obficie, że niemal pękała skóra, zdawało się obnosić i wolność wraz z sobą: zdawała się ona tkwić gdzieś w zębach; i radość życia buchała z jej paszczy takim żarem, że oglądającym niełatwo było to wytrzymać. Ale przezwyciężali się, tłoczyli się wokół klatki i wcale nie chcieli się od niej ruszyć.

[Przełożył J. Kydryński, Warszawa 1975]

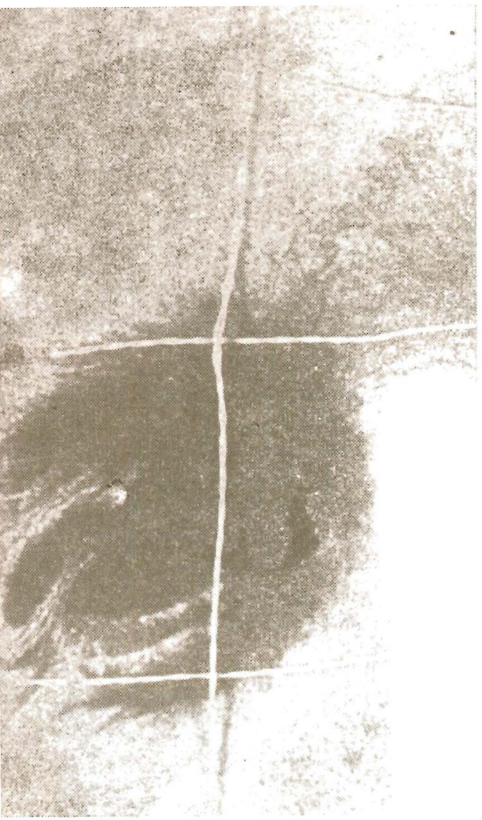

REEDUKACJA

Poeta rozmawia
tym samym językiem

z dzieckiem
prowokatorem
kapłanem
politykiem
policjantem

dziecko uśmiecha się
prowokator czuje się wykpiony
polityk dotknięty
kapłan zagrożony
policjant
zapina guziki

zawstydzony poeta
prosi o wybaczenie
i powtarza
jeszcze raz
ten sam błąd

KTO JEST POETĄ

poetą jest ten który pisze wiersze
i ten który wierszy nie pisze

poetą jest ten który zrzuca więzy
i ten który więzy sobie nakłada

poetą jest ten który wierzy
i ten który uwierzyć nie może

poetą jest ten który kłamał
i ten którego okłamano

ten który upadł
i ten który się podnosi

poetą jest ten który odchodzi
i ten który odejść nie może

Tadeusz Różewicz

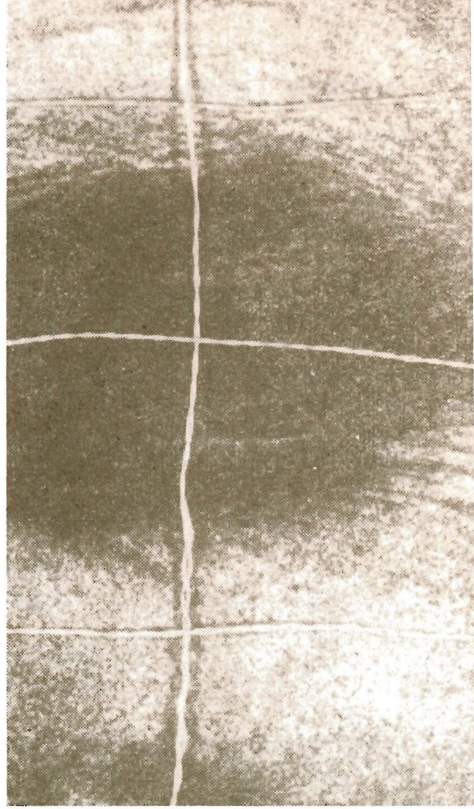

POETA DREWNO

(fragment prozy pt. Wizja i równania)

Poeta człowiek odkryty i bezbronny. Przyjmuje w siebie wszystkie pociski, nawet te wymierzone w innego. Jeszcze dalej, głębiej. Nie jest nawet męczennikiem, nie jest tym poranionym ciałem. W świecie współczesnym jest tylko drzewem, do którego przywiązano innego człowieka. Strzały przebijają ciało i ich ostre groty wchodzą w drewno. Drewno może tylko dźwigać i milczeć. Takie zmiany zaszły w ciągu wieków. Ze wspaniałego drzewa, które było mieszkaniem pieśni i które mówiło do człowieka: „Gościu, siądź pod mym liściem a odpoczyń sobie", zostały suche drewna szubienicy. To drzewo, odarte z kory, przemienione w pal i wbite we wnętrzności ziemi, dźwiga na sobie cierpiącego człowieka, który o tym nie wie, i myśli, że jest sam.

Tadeusz Różewicz

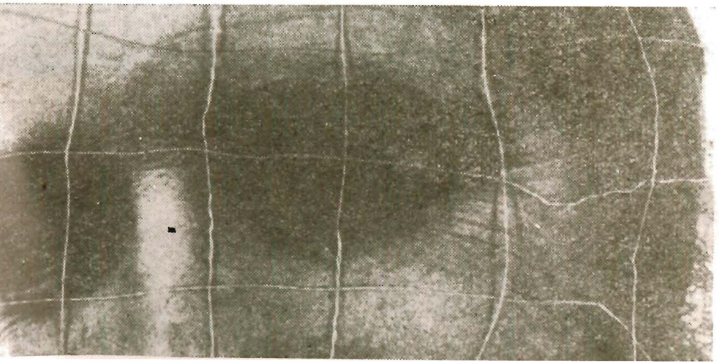

Z-CA DYR. D/S ADM.-EKONOM. JAN WĄTROBA
Z-CA DYR. D/S TECHNICZNYCH ZBIGNIEW JAWORSKI
KIER. TECHNICZNY JANUSZ PŁASZCZEWSKI
BRYGADIER SCENY — MARIAN POBOŻNIAK
KIEROWNICY PRACOWNI:
ELEKTRYCZNEJ — RYSZARD STAROBRAŃSKI
REALIZACJA ŚWIATŁA — TADEUSZ SŁOWIK
ELEKTRO-AKUSTYCZNEJ — ZBIGNIEW JANIK
REALIZACJA DŹWIĘKU — KAZIMIERZ BAL
KRAWIECKIEJ DAMSKIEJ — ZOFIA BOROWSKA
KRAWIECKIEJ MĘSKIEJ — ALFONS KARBOWSKI
PERUKARSKIEJ — HALINA OCIEPIŃSKA
TAPICERSKIEJ — KRZYSZTOF SOKÓŁ
STOLARSKIEJ — BOLESŁAW ADAMSKI
MALARSKIEJ — WŁADYSŁAW MALIK
MODELATORSKIEJ — RYSZARD HODUR
SZEWSKIEJ — WŁADYSŁAW NOWAKOWSKI
ŚLUSARSKIEJ — WŁADYSŁAW MARCINEK

W repertuarze:

S. MROŻEK — „POLICJANCI"
Reżyseria: Jerzy Krasowski

●

M. Kuncewiczowa — „CUDZOZIEMKA"
Scenariusz i reż.: Anna Lutosławska

●

St. I. Witkiewicz — „W MAŁYM DWORKU"
Reżyseria: Jan Sycz (PWST)

●

T. Różewicz — „ODEJŚCIE GŁODOMORA"
Reżyseria: Jacek Bunsch (PWST)

Redaktor programu: HANNA SARNECKA-PARTYKA
Opracowanie graficzne: JUSTYNA MILLER

Cena 5 zł

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA — ZAM. 1366/80 — H-25 (847) — 1000+32

OPŁATNE

OBDARZONY ORDEREM „SZTANDAR PRACY" I KL.

Kierownictwo artystyczne: Krystyna Skuszanka, Jerzy Krasowski

teatr miniatura